Nr. 208. Kraków, środa 29 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Szkody.

Wedle przybliżonych obliczeń wynoszą straty w plonach, spowodowane powodzią i deszczami w jednej tylko części powiatu krakowskiego, przeszło dwa miliony koron! Gdyby w tym stosunku obliczyć straty Galicyi i Śląska, wypadłyby sumy, wynoszące dziesiątki milionów.

Sumy te zaledwie w przybliżeniu oznaczyć mogą rzeczywiste straty, a napróżno oglądać się za jakąkolwiek wydatniejszą pomocą. Będzie i tego roku, jak było niestety tak często i przedtem. Wskutek żebraniny u rządu, przeznaczą ministrowie jakąś sumę zapomogową, stanowiącą zaledwie dziesiątą lub dwudziestą część strat i rozpocznie się ta cała obrzydliwa manipulacya biurokratów, zwana „akcyą ratunkową".

Zaczną się jakieś dorywcze roboty publiczne, nigdy nie obmyślane należycie, tak, że niewiadomo, jaki z nich pożytek. Zaczną się „pożyczki", udzielane wedle systemu protekcyjnego, w którym nawet nie starosta, lecz kacyki wioskowe i różne wiejskie „autorytety" dadzą jednym więcej, niż drugim, zależnie od stanowiska przy wyborach...

Kto zna tę sferę zatęchłą, kto wie, jak w Galicyi nadużywa się wszystkiego, byle tylko wybory poszły gładko, ten zrozumie, że każda taka „akcya ratunkowa" dopełnia jeszcze miary pokrzywdzenia jednych a zdemoralizowania drugich jednostek.

Od dziesiątków lat domagano się w parlamencie, żeby zreformowano sposób rozdzielania zapomóg w razie klęsk elementarnych, ale rząd dotąd nie wydał tego brzydkiego „instrumentu" z rąk, aby tylko powiększyć swój wpływ na wsi.

Nadto zapomogi te są tak mizerne, że nikomu naprawdę nie pomagają; ratują chyba od nagłej śmierci głodowej, ale ruina chłopa, zostaje ruiną, od której ratuje się ucieczką na „Saksy" lub do Ameryki i kraj pozbywa się w jeszcze energiczniejszem tempie swoich sił roboczych, jedynego skarbu, jaki mu pozostał.

Jeżeli tę politykę, będącą rezultatem działalności „Koła polskiego" w Wiedniu i szlachetczyzny w sejmie, poprowadzi się jeszcze lat dziesiątek, Galicya cofnie się jeszcze bardziej wstecz w porównaniu do innych krajów państwa.

Szarlatanerya polityczna, zwodząca lud jakiemiś dzikiemi hasłami „słowiańskości", lub szczycąca się nieuchwytnymi tryumfami „narodowymi" tego nieudolnego klubu i tego zakostniałego sejmu, może się w tych strasznych, realnych klęskach i szkodach ludu wiejskiego przyjrzeć jak w zwierciadle.

Kraj niszczą powodzie, pożary, choroby i nędza ostateczna, a „Koło polskie" odnosi same tryumfy!

Możemy być zaiste dumni z takiej „narodowej reprezentacyi"!...

„Czas" skowronkiem słowiańskim.

Wczorajszy „Czas" wieczorny podał artykuł wstępny pod tytułem „Przeciw komu?" — w którym rozfantazyował się i rozpoetyzował na punkcie słowiańszczyzny... Stary reakcyjny wyga stańczykowski przeciwstawia świat germański słowiańskiemu. Czem jest cesarstwo niemieckie? — „anachronizmem w epoce, w której jednostki i grupy ludzkie walczą o równouprawnienie i emancypacyę".

Boska zabawa! Organ wsteczników z partykularza, zieleniejący nie runią wiosenną, lecz śniedzią — w imię walki emancypacyjnej upośledzonych — ciska gromy na cesarstwo niemieckie; bo posłuchajmy, co dalej pisze:

„Cały ruch wolnościowy ostatnich stuleci rozbija się o cynizm, w jakim na tylu polach gwałcone są zasady, mające prekonizować lepsze i szlachetniejsze warunki bytu"...

„Ruch wolnościowy" — ależ to, panowie z „Czasu" — anarchia, buntowniczość, socyalizm... To okropność! To też cieszono się na łamach waszych, gdy rząd cesarsko-pruski „hydrę anarchii" o głów wiele zmniejszył przy wyborach do parlamentu. To było zwycięstwo dobrej sprawy. Głośno otrębowano ten wzór do naśladowania na rodzimem bagienku...

„Od góry płyną wciąż fale bezwzględności i egoizmu, które deprawują nietylko w Niemczech, ale za ich przykładem i w innych krajach polityków i szersze warstwy społeczeństwa".

Niewątpliwie, sformułowane w Prusiech — swym militaryzmem i dorobkiewiczowską potęgą butnych — idee „egoizmu narodowego" depprawacyę szerzą wszędzie, podatne znajdują łożysko wśród burżuazyi wszelkich krajów, wśród Balickich wszelkich nacyj.

Ale, gdy „od góry" płyną owe „fale bezwzględności i egoizmu", od dołu rozlega się hasło braterstwa i wolności — i fale te dotąd ścierają się i ścierają co moment... Tylko, że „wolnościowy" „Czas" (na chwilkę na tę ucieszną, karnawałową zgódźmy się maskaradę!) płynął z tą „górną", rzekomo wstrętną mu falą, i drżącemi ze starości i strachu rękami tamę budować usiłował — przeciwko falom „z dołu"...

Ale oto wykręca się punkt oryentacyjny „Czasu"...

Nie będzie on już mówił o „górze", co z konieczności każe szukać przeciwstawienia — w „dole", lecz zezować pocznie na wschód, przeciwstawiając go zachodowi.

Wschód Europy — Słowiańszczyzna zrodzi „myśl nową i twórczą", „ideę świeżą i doniosłą" — równouprawnienie narodów.

A stanie się to zapewne pod egidą wschodniej potencyi — carskiej, knutowładnej Rosyi, która wchłonęła w siebie pierwiastki despotyzmu pruskiego w sosie... tatarskim. Neosłowiański ideał!

* * *

Skąd ton opryskliwy wobec drogich gości?

Poniedziałkowe „Słowo polskie" pisze w kronice p. t. „Goście" rosyjscy (cudzysłów „Słowa"...):

Proszeni jesteśmy o zaprzeczenie pogłosce, jakoby „goście rosyjscy" podczas pobytu swego we Lwowie zwiedzali Zakład Ossolińskich. Wogóle, jak nam wiadomo, panowie ci instytucyami polskiemi w naszem mieście wcale się nie interesowali, owszem, z pewną nawet ostentacyą trzymali się od nich zdaleka.

Skąd ten ostentacyjny chłód „braci-Rosyan? „Słowo polskie" nie dopowiada — wyręczymy je: „Drodzy goście" uważali, że właściwymi gospodarzami „odwiecznie rosyjskiego miasta Lwowa" są „Rosyanie" galicyjscy — z rozmysłem więc ignorowali instytucye polskie; parę wizyt urzędowych, proszona uczta u Żorża — na więcej konfidencyi w mieście, odwiecznie rosyjskiem, ceremoniał, przez nich przestrzegany, nie zezwalał...

A wszechpolsko wszechsłowiańskim fagasom smutno, że im tak rychło ten chłód uczuć dano...

* * *

Żale neosłowianina z powodu zjazdu teologów „słowiańskich".

W korespondencyi z Kijowa, drukowanej w „Słowie polskiem" czytamy:

Duch Pobiedonoscewa nie umarł...

Prawosławny Synod petersburski wciąż jeszcze jest główną twierdzą reakcyi, biurokracya wciąż jeszcze czerpie swoje siły z tej najwyższej instytucyi urzędowego prawosławia, która siecią monasterów i tysiącami uległego i bajecznie ciemnego duchowieństwa opętała cały organizm narodowy Rosyi. Dziś, gdy po zdławieniu „rewolucyi" reakcya rozpanoszyła się we wszystkich dziedzinach tutejszego życia, gdy „ulgi" i „swobody" październikowego manifestu pozostają przeważnie na papierze, gdy samowładza i samowola reakcyjnej biurokracyi dosięgła niemal szczytu i z bezczelnością urąga nawet zasadniczym prawom państwa — kierujące sfery prawosławia w zespole z najreakcyjniejszymi żywiołami „istinno-russkiego" odłamu zdecydowały, że czas już otwarcie stanąć do walki z jednym z najbardziej zasadniczych punktów powyższego manifestu — wolności sumienia.

Na tym gruncie reakcya z synodem zawarły najściślejszy sojusz. To iście nietylko o „dobro i pomyślność" urzędowego prawosławia, a właściwie jego wyższych i niższych „urzędników", ale zarazem idzie tu o zachowanie prerogatyw „istinno-ruskich", o zachowanie wyłącznie dla siebie urzędów, o dodatki do pensyi na kresach, o cały ten system pasożytniczego „kormlenia" ciałem i krwią inowierców. W kierunku tym, w kierunku zdławienia wolności religijnej rozpoczęła się właśnie akcya wzmożona, o zakroju nader szerokim. D. 28 lipca rozpocznie się w Kijowie zjazd „misyonarski", w którym przyjmą udział prawie wszyscy metropolici i arcybiskupi oraz delegaci niższego duchowieństwa prawosławnego pod honorowem przewodnictwem metropolity petersburskiego i przy faktycznem kierownictwie najreakcyjniejszego przedstawiciela episkopatu rosyjskiego — arcybiskupa wołyńskiego — Antoniusza. Dodać należy, iż jednocześnie na zjazd reakcyjnych stronnictw gubernii kijowskiej przyjeżdżają do Kijowa słynny Dubrowin, hr. Kanownicyn, ks. Szachowski, hr. Dorrer-Pichno, Szulgin i inni przedstawiciele skrajnej prawicy, których udział nie urzędowy w „pracach" Zjazdu misyonarskiego nie ulega najmniejszej kwestyi. Przyjeżdża również i słynny ojciec Wostorgow i niemniej słynny przeor, czyli archimandryta poczajowski Witalij.

...Z takich oto żywiołów będzie się składał wszechrosyjski zjazd misyonarski w Kijowie, którego jednym z głównych zadań — wynalezienie środków walki z katolicyzmem i wogóle wywarcie presyi na rząd dla ograniczenia swobody wyznaniowej.

Oto „świeży powiew słowiański", o którym rozpisywał się „Czas"...

Ale „dobrym" jest i ów wszechpolak kijowski, który wywodzi na czele, jak po zdławieniu rewolucyi — rozlecieć się musiały w proch wszystkie papierowe ulgi caratu...

Jak cynicznie brzmi to wyjaśnienie pod piórem wszechpolskiego pachołka kontrrewolucyi!

JACK LONDON.

GŁOS LASU.

(Przygody psa w Klondyce).

25

(Dokończenie).

Gdy Bek, znudzony ściganiem tych nędznych wrogów, powrócił do zniszczonego obozu, znalazł ciało Petera owinięte w kołdry na miejscu, na którem zaskoczyła go śmierć podczas napadu Indyan. Skopany grunt wkoło świadczył o rozpaczliwej obronie Thorntona.

Z nosem przy samej ziemi, z pomrukiem zgrozy i bólu, Bek udał się po śladach do brzegu głębokiego stawu, badając po drodze szczegóły walki, stoczonej przez swego pana. Na brzegu stawu leżała wierna do śmierci Skeet; łeb i przednie jej łapy były zanurzone w zabarwionych od krwi falach. Głębokie, wzburzone wody skryły na zawsze ciało Johna Thorntona...

Bek błądził przez cały dzień wkoło stawu, wydając żałosne skomlenia i rozpaczliwe wycia. Strata ubóstwianego pana wytworzyła w jego sercu głęboką pustkę, której nic nie był w stanie zapełnić. Jeden tylko widok jego ofiar łagodził mu nieco ból. Dumnym był, że zabił ludzi, tę najszlachetniejszą zwierzynę; obwąchiwał z ciekawością trupy, zdziwiony, że odniósł tak łatwe zwycięstwo nad istotami, które uważał dotychczas za najgroźniejsze.

Odtąd nie znał już więcej strachu przed Człowiekiem.

Księżyc ukazał się na niebie, zalewając ziemię posępnem światłem pogrzebowem, i Bek poczuł, że z nastąpieniem nocy w lesie obudziło się nowe życie.

Wyprostował się, wciągając w siebie powietrze. Oddalone naszczekiwania rozlegały się, zbliżając się szybko. Poznał w nich część tej przeszłości, która w nim budziła się do życia. Posuwał się środkiem polanki, słuchając bez niepokoju i bez wyrzutów sumienia głosu, który tak długo go wołał...

Odtąd był wolny — mógł odpowiedzieć na ten głos i oddać mu się sam. Po śmierci Johna Thorntona nic nie wiązało już Beka z Człowiekiem.

Srebrzystą falą wylało się stado wilków na polankę, na której Bek stał nieruchomy, jak wykuty z kamienia, oczekując ich nadejścia. Widok jego był tak imponujący, że wilki zatrzymały się na chwilę w osłupieniu; lecz jeden z śmielszych skoczył do psa, który szybko, jak błyskawica, skręcił mu kark i przyjął nazad swą majestatyczną postawę, nie zwracając uwagi na zwierzę, charczące na ziemi. Trzy inne spróbowały zaatakować go, lecz cofnęły się w nieładzie z porozdzieranemi straszliwie gardłami.

Wkońcu całe stado rzuciło się na psa. Lecz zadziwiająca zwinność i bezprzykładna siła pozwoliła Bekowi odbić wszystkie ataki.

Aby nie dać napastnikom zaskoczyć się z tyłu, oparł się zadem o stromą pochyłość gruntu i osłonięty z trzech stron, bronił się tak dzielnie, że wkońcu wilki cofnęły się, oniesmielone. Jedne leżały z wywieszonym językiem, brocząc w krwi z licznych ran, inne szczekały, pokazując błyszczące kły i nie spuszczając wzroku ze strasznego przeciwnika; inne piły chciwie wodę ze stawu.

Naraz wielki wychudły wilk odłączył się od stada i podszedł do psa ostrożnie, lecz z cichem, przyjaznem skomleniem. Bek poznał w nim dzikiego brata, towarzysza owej wycieczki; pyski ich dotknęły się i serce psa zabiło łagodnem wzruszeniem.

Z kolei zbliżył się stary wilk, okryty licznemi bliznami. Bek, szczerząc kły, obwąchał mu nozdrza i zamachał ogonem. Wówczas stary wojownik usiadł i wyciągając pysk ku księżycowi, wydał melancholijne, przeciągłe wycie. Inne przyłączyły się chórem. Bek poznał Głos... Usiadł i zawył w podobny sposób. Wtedy całe stado otoczyło go z sapaniem, nie okazując mu więcej wrogiego usposobienia.

Poczem przewodnicy, wydając myśliwskie okrzyki, pobiegli do lasu; całe stado rzuciło się tłumnie za nimi wraz z Bekiem, który biegł obok swych dzikich współbraci, wyjąc, jak oni.

Tak kończy się historya Beka.

Lecz Indyanie po kilku latach zauważyli pewne zmiany w rasie leśnych wilków. Nabierały one większego wzrostu, niektóre z młodych miały plamy nad oczami i na pysku, białe gwiazdki na łbie lub na piersiach. I dziś jeszcze wśród Dżihetów opowiadają o Złym Duchu, który prowadza stado wilków i który jest chytrzejszy od nich wszystkich. Ludzie obawiają się go, gdyż zapuszcza się śmiało do ich obozów, kradnąc żywność, przewracając pułapki, zabijając psy i rzucając się nawet na wojowników.

Czasami myśliwi nie powracają z lasu i ciała ich bywają odnajdywane później bez życia z szeroko porozdzieranemi gardłami. I legenda o Złym Duchu zyskuje o jeden epizod więcej. Kobiety płaczą, a mężczyźni zachmurzają się, myśląc o tem.

Wszyscy unikają doliny koło stawu, gdyż tam ukazuje się od czasu do czasu gość ze strefy wielkich lasów i źródeł, którego obecność rozsiewa dokoła przerażenie.

Jest to, jak opowiadają, wielki wilk o wspaniałem futrze, o wyglądzie dumnym i władnym. Schodzi on w dolinę, gdzie napół zgniłe worki z łosiowej skóry rozsypują po ziemi potok żółtego metalu, ginącego powoli pod szczątkami roślinnymi i zarastanego przez dzikie trawy.

Wielki wilk zatrzymuje się i zdaje się myślać; potem z przeciągłem wyciem, którego smutek ścina krew w żyłach, biegnie do głębokiego lasu, który jest odtąd jego mieszkaniem.

Gdy nadchodzą długie noce zimowe i wilki wychodzą z lasu na polowanie do niżej położonych dolin, można go widzieć, biegnącego na czele stada pod bladem światłem księżyca lub jaśniejącym blaskiem zorzy północnej. Olbrzymim wzrostem panuje nad swymi towarzyszami, a z krtani wydobywa mu się donośny śpiew, łączący się ze śpiewem stada, który pochodzi od najwcześniejszych dni istnienia świata.

Spolszczył *S. Jesień.*

Szczegóły konstytucyi tureckiej

Parlament — jak wczoraj pisaliśmy — składa się z Izby posłów i senatu. Izba posłów składa się z 500 członków; czynne prawo wyborcze ma każdy obywatel turecki bez różnicy wyznania i narodowości, który ukończył 21 lat życia i opłaca choćby najmniejszy podatek. Na każde 50.000 mieszkańców stałych wypada jeden poseł; ludy koczujące, np. Beduini, nie mają ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego.

Wybory są tajne; wybrany musi liczyć 30 lat i władać językiem tureckim w słowie i piśmie. Poseł musi być mieszkańcem tej prowincyi, w której został wybrany.

Senat może liczyć 1/3 część członków Izby posłów, t. j. około 160. Senatorów mianuje sułtan dożywotnio z pomiędzy obywateli bez różnicy wyznania. Wiek senatora nie może być niższy od 40 lat.

Mały Said.

Nie ulega wątpliwości, że jednym z najważniejszych inicyatorów przywrócenia konstytucyi jest wielki wezyr Said, zwany „Küczük“, tj. mały z powodu niepozornej swej postaci. Liczy on obecnie 73 lat i po raz szósty staje na czele rządów jako wielki wezyr. Urodził się w Erzerum (Armenia azyatycka) z biednej rodziny, zrobił w Konstantynopolu świetną karyerę. Już w wieku 32 lat, na początku rządów obecnego sułtana piastował godność pierwszego sekretarza Wysokiej Porty (tytuł jego w języku tureckim opiewał: Basz Kiatib, naczelnik pisarzy). Po wypędzeniu Midhala i zawieszeniu konstytucyi, co w znacznej części jego było dziełem, został wielkim wezyrem, a równocześnie miał czas zajmować się literaturą i dziennikarstwem.

Wartość Saida uznawał sułtan sam, bo ilekroć groziło jakieś większe niebezpieczeństwo, powoływał go na czoło rządów, aby go po minięciu groźnej chwili usunąć. Said zawsze zwalczał kamarylę otaczającą sułtana i zazdrośnie czuwał nad swą władzą, ustawicznie przez pałac sułtański naruszaną. Nie znał on pochlebstwa i intryg, a otwartość i bezwzględność jego mnożyły mu potężnych wrogów. Raz nawet, było to w r. 1895. po trzech tygodniach został pozbawiony urzędu i z obawy o swe życie schronił się do ambasady angielskiej.

O postępowaniu jego energicznem i śmiałem świadczą następujące zajścia: Raz sułtan zażądał kilku aktów urzędowych, Said posłał mu odpisy. Na żądanie sułtana, aby mu przysłał oryginały, odpowiedział: „Oryginały mają, wedle zwyczaju, pozostawać w przechowaniu Wysokiej Porty“ (tj. rządu wykonawczego).

Drugi raz posłał mu sułtan jakieś zlecenie przez swego kamerdynera Lufti'ego, jednego z najpotężniejszych dostojników pałacowych. Said odmówił przyjęcia i kazał mu powiedzieć przez swego sekretarza: „Niech Lufti zawiadomi sułtana, że wielki wezyr odbiera polecenia cesarza tylko przez osoby urzędowe, a nie przez kamerdynerów“.

Innym razem na posiedzeniu rady ministrów nazwał ministra marynarki Hassana, wielkiego ulubieńca sułtana — złodziejem. Ministra policyi Nasima, którego spotkał w pałacu sułtańskim, powitał słowami:

— Co tu robisz, baszo?

— Mam złożyć sułtanowi raport.

— Wynoś się stąd, ty masz mnie raportować, a ja sam złożę sprawę sułtanowi.

Taki charakter nie mógł naturalnie podobać się ani sułtanowi, ani kamaryli. To też powoływano go zawsze — jak i teraz — tylko w ostateczności, gdy wszyscy inni zawodzili. Czy Said teraz na starość będzie zdecydowanym zwolennikiem konstytucyi, którą on sam przed 37 laty obalił, kto to może wiedzieć?

Wielki wezyr, który w języku tureckim nosi tytuł „cień cienia boskiego na ziemi“, może naprawdę w rękach Abdul Hamida okazać się tylko cieniem jednodniowym.

Z pałacu sułtańskiego.

W kołach politycznych Konstantynopola panuje jednomyślne zdanie, że stosunki konstytucyjne dopiero wtedy nabiorą znaczenia, gdy się uda położyć koniec rządom kamaryli, otaczającej sułtana. Kamaryla ta, która przy dotychczasowym systemie trzymania sułtana w ciągłym strachu robiła doskonałe interesy, niezawodnie do ostatniego tchu będzie walczyła o utrzymanie się przy władzy.

Najwybitniejszym członkiem tego rządu pałacowego jest Izzet basza. Oficyalnie jest on tylko drugim sekretarzem sułtana, a w rzeczywistości był najpotężniejszym człowiekiem w państwie. On to ciągłemi opowiadaniami o zamachach nakłonił sułtana do ustawicznego zamykania się przed ludźmi; jeżeli Abdul Hamid musiał kogoś dopuścić do siebie, działo się to z największemi ostrożnościami. Najwyższych dygnitarzy przyjmował z rewolwerem w ręku, co noc spał w innym pokoju, wydalał się z pałacu tylko raz w tygodniu, w piątek do meczetu i to w otoczeniu kilku tysięcy żołnierzy gwardyi albańskiej.

Drugim wpływowym intrygantem jest Raghib bey, Grek z pochodzenia, naczelnik tajnej policyi. Rozporządzał on w samym Konstantynopolu armią, złożoną z 15.000 szpiegów, przed którymi nikt nie był bezpieczny. Bez podania powodu porywano nieraz wysokich dygnitarzy i wywożono do odległych miejscowości Azyi, gdzie w zagadkowy sposób umierali.

Wielki wpływ na sułtana wywiera derwisz Ebul Huda, którego zajęciem jest tłumaczenie snów sułtańskich. Rozumie się, że wobec ciągłego strachu, w jakim sułtan żyje, szarlatan ten może swojemi „przepowiedniami“ robić z nim, co mu się podoba.

Rozrzutność w pałacu panująca przechodzi wszelkie granice. Żyje tam na koszt listy cywilnej 15.000 ludzi, którzy nie zadawalają się byle czem. W stajniach stoi 1000 koni, których nigdy się nie używa, a których utrzymanie pochłania olbrzymie sumy, powiększone jeszcze kolosalnemi kradzieżami. Sułtan czerpie z dochodów państwa wedle swego upodobania; oprócz tego — jak opowiadają wtajemniczeni — spekulacyami dorobił się kilkuset milionów, które ulokował w bankach zagranicznych.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Przegląd polityczny.

Prezydent Fallières u cara. Francuska eskadra przybyła wczoraj rano do przylądka Dagerort u wstępu do zatoki fińskiej. Powitał ją tu oddział torpedowców rosyjskich pod komendą kontradmirała Essena. O godz. 3 po południu eskadra w towarzystwie torpedowców wpłynęła do portu w Rewlu, powitana 21 wystrzałami przez rosyjskie okręty wojenne. Po zarzuceniu kotwicy przez okręt, na którym jechał prezydent Fallières, jacht carski „Standard“ wysłał szalupę z rosyjskim ministrem marynarki Dikowem, który powitał Fallièresa imieniem cara, poczem obaj ze świtą odpłynęli do „Standardu“. Na „Standardzie“ po przejściu przed frontem kompanii honorowej Fallières odjechał z powrotem na swój okręt, a car go wkrótce rewizytował.

Przywitanie cara z Fallièresem było bardzo serdeczne. Pobyt trwał 10 minut. Car zabawił na francuskim okręcie prezydenta „Verité“ godzinę. Podczas tego ministrowie spraw zagranicznych Izwolskij i Pichon konferowali.

KRONIKA.

Kraków, 28 lipca.

Nowiny krakowskie.

Wisła przez cały dzień wczorajszy opadała; o 9 wieczór stan wody wynosił 2 m. 53 cm., tj. o 57 cm. poniżej stanu z niedzieli. Wskutek opadu Wisły spłynęła do niej Rudawa, pozostawiając ślady swego przejścia na Błoniach, na gościńcu i w parku Jordana. W piwnicach i suterynach domów nadbrzeżnych stoi jeszcze woda, którą dziś zaczną wypompowywać.

Z powodu minionego niebezpieczeństwa ściągnięto w nocy pogotowia i zaczęto uprzątać łodzie i kobylice z ulic.

Z magistratu komunikują nam: Z powodu przenoszenia biur miejskich wydziału obrachunkowego i kasy miejskiej do nowego lokalu, biura powyższe zamknięte będą dla stron we środę i czwartek 29 i 30 b. m.

Począwszy od piątku 31 b. m. urzędować będzie kasa miejska i wydział obrachunkowy miejski w nowem skrzydle magistratu na I. piętrze.

Sprawy miejskie. Komisya drogowo-kanałowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono budowę chodników betonowych w ul. Gazowej, na pl. Matejki po prawej stronie, na ul. Dietla od Stradomia do ul. Sebastyana, na ul. Skałecznej do klasztoru Paulinów. Zatwierdzono budowę kanalizacyi w starym teatrze w połączeniu z kanałem przy ul. Szczepańskiej, dalej skanalizowanie części ul. 3 Maja i Wenecyi pod warunkiem złożenia świadczeń przez interesowanych.

Dalej uchwalono wykonanie kanału w ul. Gołębiej, oraz przyjęto projekt o uporządkowanie i odwodnienie drogi od rogatki Rakowickiej do cmentarza. Wkońcu uchwalono na próbę część toru jezdnego na jednej z ruchliwszych ulic miasta wykonać z nowego materyału bazaltoidu.

Rada artystyczna przychyliła się do wniosku magistratu o zatwierdzenie projektu fasady domu p. Pollerowej przy ul. Szpitalnej z zastrzeżeniem zachowania starej bramy; dalej w myśl wniosku magistratu odrzucono projekt cokołu pomnika Bałuckiego.

Nieżywe dziecko płci męskiej, liczące 2 do 3 dni znaleziono wczoraj wieczór w nowowybudowanym grobie na cmentarzu miejskim. Z powodu podejrzenia, że popełnioną została zbrodnia dzieciobójstwa, sprawą zajęła się policya.

— **C. k. administracya podatków** w Krakowie wzywa właścicieli domów i wszelkich realności położonych w Krakowie, a podatkowi czynszowemu podlegających, do przedłożenia fasyj czynszowych wraz z opisami topograficznymi najpóźniej do końca sierpnia b. r. celem wymiaru podatku domowo-czynszowego na lata 1909/1910. Druki potrzebne do sporządzania fasyj czynszowych wraz z opisami topograficznymi wydawać będzie bezpłatnie dziennik podawczy c. k. administracyi podatków w Krakowie (ulica Krowoderska 5, parter), gdzie także sporządzone fasye czynszowe oddawać należy.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Występy lwowskiej opery i operetki:

Środa po raz siódmy: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Czwartek: „Trubadur“, opera w 5 aktach J. Verdi'ego, gościnny występ Czesława Muszyńskiego.

Piątek po raz ósmy: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Sobota po raz dziewiąty: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Niedziela o godz. 3½ po południu na dochód członków chóru teatru lwowskiego: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp. O godz. 7½ wieczorem: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, gościnny występ Wład. Floryańskiego.

Poniedziałek po raz dziesiąty: „Czar walca“. operetka w 3 aktach O. Straussa.

Z kraju.

Powódź w powiecie bocheńskim. Ogromne spustoszenia wyrządziła Raba, która zalała całą okolicę Uścia Solnego. Miasteczko samo również jest zalane. Powodem katastrofy jest w przeważnej części „sztuka inżynierska“ proboszcza z Uścia, który wbrew protestom gminy poprowadził kanał od plebanii do Raby, przekopał wał ochronny i ułożył rury; wskutek tego woda miała gotowy wyłom, którym wtargnęła do miasteczka po zniesieniu wału. Na miejsce katastrofy przybyło wojsko.

W Bochni samej woda zalała ogromną przestrzeń pola koło dworca. Zalew ten spowodowała rzeczka Babica, która w normalnych czasach jest ledwie widoczną, a teraz zagraża całej okolicy.

Wypadek kolejowy. Dnia 25 b. m. pociąg osobowy ze Stróż na dworcu w Tarnowie przejechał funkcyonaryusza pocztowego Jakóba Leistynę tak nieszczęśliwie, że maszyna urwała mu lewą rękę i rozbiła mu głowę. Przez 2 godziny nieszczęśliwy leżał na peronie bez opatrunku, a dopiero nad ranem przewieziono go do szpitala.

O gimnazyum cieszyńskiem cyfr kilka. Lwowski „Wiek nowy“ w numerze z 25 b. m. podaje ciekawe cyfry, dotyczące gimnazyum polskiego w Cieszynie. Cyfry te wykazują, że gimnazyum to, o które całe społeczeństwo polskie z takim mozołem walczyło, nietylko nie rozwija się, lecz przeciwnie — upada i grozi mu poważne niebezpieczeństwo zamknięcia przez rząd.

Z końcem roku szkolnego 1907/8 gimnazyum liczyło 260 uczniów, co w porównaniu z rokiem poprzednim daje nadwyżkę aż — 8 uczniów. Tego nikt chyba nie nazwie „ciągłym i świetnym rozwojem“, jak to pisze sprawozdanie dyrekcyi; cyfra ta raczej świadczy, że ludność polska na Śląsku jakoś nie garnie się do tej jedynej polskiej szkoły średniej.

Charakterystyczne są cyfry klasyfikacyjne: 34 uczniów (13%) otrzymało drugi i trzeci stopień, 24 uczniów (10%) otrzymało poprawki, a 42 uczniów (15%) w ciągu roku z obawy przed dwójką opuściło zakład. Ta „rzeź Herodowa“ sprawiła, że od klasy VI. począwszy klasy liczyły po 13, 12 i 11 uczniów. Zbytnia surowość pedagogów nie jest na miejscu w zakładzie, który ciągle stoi pod kontrolą naszych wrogów; profesorowie powinni innymi środkami zachęcać młodzież do korzystania z tego zakładu, gdyż obecne w nim stosunki wprost napędzają polską młodzież do gimnazyów niemieckich, gdzie z radością i z większą względnością ją się traktuje.

Przygoda poskromicielki lwów. Ze Stanisławowa donoszą: Sensacyą ubiegłego tygodnia była przygoda, której niemal nie przypłaciła życiem poskromicielka lwów Marcela Prince. Kiedy bowiem do ogrodzonego żelaznemi sztachetami miejsca na placu Powystawowym z klatki wypuściła lwy celem nakarmienia ich, jeden z lwów rzucił się na nią i zadał jej kilka ran. Poskromicielka dzięki swej przytomności umysłu zdołała uniknąć śmierci.

Piorun uderzył 25 b. m. w Malawie (pow. Rzeszów) w dom robotnika Marcina Fańculi, rozerwał dach i krokwie, wpadł następnie do stajni, gdzie zabił 2 sztuki bydła. Pożaru piorun nie wzniecił, tylko znajdujące się w chacie żonę i 4 dzieci Fańculi oszołomił.

Żonobójstwo. W Przemyślu 24 b. m. właściciel cegielni Hersz Tuchman w sprzeczce z żoną swą rzucił na nią szczotkę do froterowania podłogi i trafił ją w skroń tak nieszczęśliwie, że ta na drugi dzień umarła. Osierociła ona 9 dzieci, z których najmłodsze było jeszcze przy piersi.

Z zaboru rosyjskiego.

Powódź. Czytamy w dziennikach warszawskich pod datą 27 bm. Dziś, około godziny 1 po południu, poziom rzeki zrównał się z bulwarami i przy lada podmuchu wiatru fale biły na brzeg, zalewając bruk aż do szkarp zjazdu.

Na przystani parowców rządowych otrzymano w południe depeszę, iż poziom wody pod Zawichostem od wczoraj jeszcze się podniósł o 0.5 sążnia. Z pod Korczyna sygnalizują, iż powódź tam zaledwie o 13 centymetrów jest mniejsza od maximum od wielu lat notowanego.

Powodzi pod Warszawą spodziewać się należy lada chwila. Jak zwykle, zacznie się ona na powiślu od wezbrania kanałów.

Po południu policya ma z zagrożonych domów usuwać mieszkańców, a tymczasem ustawiła posterunki nad brzegiem i przygotowała mnóstwo łodzi ratunkowych. Na wypadek wszelki również przygotowano kilka parowców.

Straszny wypadek. Dzienniki warszawskie donoszą: Wczoraj w południe na przystanku Drewnica, kolei warszawsko-petersburskiej, wydarzył się straszny wypadek. Gdy pociąg osobowy z Warszawy wjechał na stacyę, gdzie oczekiwało na niego sporo letników, nagle z przeciwnej strony wbiegł pociąg towarowy na drugą linię i przejechał dwie stojące na szynach panienki: Gedroycównę i Zalewską.

Stało się to w oczach wszystkich podróżnych i owych oczekujących na peronie osób. To też wrażenie było okropne, rozległy się płacze, spazmy, kilka osób zemdlało.

Jedna z ofiar poniosła śmierć na miejscu, druga zaś, która spostrzegła nadjeżdżający pociąg i usiłowała uciec z linii, uderzona buforem upadła na szynę i uległa obcięciu nogi oraz ciężkiemu zranieniu głowy i boku. Opatrzył ją doraźnie lekarz, jadący w pociągu, poczem nieszczęśliwą, dającą słabe znaki życia, odwieziono do szpitala do Wołomina, gdzie niebawem umarła.

Z caratu.

Nowa pożyczka wewnętrzna. Dzienniki kijowskie podają pierwsze wiadomości o podpisach prowizorycznych na nową pożyczkę. Na razie podpisy te dokonywują się opieszale.

Nowa pożyczka ma mniej powodzenia, niż miała w swoim czasie pożyczka roku 1906. W banku handlowym prywatnym rezultaty podpisów są nieznaczne. Tłómaczy się to z jednej strony wielką rezerwą, jaką zachowują w stosunku do pożyczki kapitaliści, którzy oczekują oficyalnego otwarcia podpisów na 24 lipca, z drugiej zaś strony mało zachęcającym charakterem pożyczki; obecne obligacye zostały wypuszczone po cenie 95 rubli, podczas gdy obligacye poprzednich pożyczek były sprzedawane po 87 rubli.

Bank handlowy wołżsko-kamski rozesłał wszystkim swym klientom zawiadomienia o pożyczce, bez żadnego jednak skutku na stan podpisów. Tłómaczą tę obojętność klientów zastojem w przemyśle miejscowym i brakiem rozporządzalnych funduszów.

Niezwykła uprzejmość pod adresem Prus. Dzienniki rosyjskie ogłaszają następujący komunikat urzędowego biura informacyjnego:

„Za najwyższem pozwoleniem w dniu 22 lipca st. st. (4 sierpnia) b. r. przez stacye Wierzbołów, Tułę, Syzrań, Irkuck i Charbin przejedzie do Kuaczendzy i dalej do Kiao-Czau oddział żołnierzy niemieckich w komplecie, 10 oficerów i 78 szeregowców. Przewóz ten uskuteczniony będzie przez zarząd komunikacyj wojskowych wobec nadanego oddziałowi prawa zachowania przez drogę

broni i umundurowania. Wydatki pokrywa rząd niemiecki według zwykłej taryfy handlowej. Oddziałowi towarzyszy oficer rosyjski. Oddział wysłany jest dla zluzowania szeregowców, znajdujących się w Kiao-Czau, którzy tą samą drogą przewiezieni zostaną do Europy.

Przewóz oddziału niemieckiego do Kiao-Czau przez Rosyę odbywa się po raz pierwszy tytułem próby w celu wyświetlenia warunków przewozu koleją w porównaniu z przewozem drogą morską. Oddział od Wierzbołowa do Kuaczendzy przejedzie w dniach 25, przyczem w Samarze, Irkucku i Charbinie nastąpią jednodniowe przerwy dla wypoczynku".

Cholera w Rosyi. Agencya petersburska donosi: W astrachańskim szpitalu miejskim umarł na cholerę dnia 21 b. m. przybyły z Baku robotnik; zachorował też na cholerę mieszkaniec stały Astrachania. W Carycynie wykryto dwa zasłabnięcia, istnieje podejrzenie, iż jest to cholera. Z pośród przybyłych do Carycyna pięciu chorych — trzech zmarło. We wsi Carycynie wydarzył się jeden wypadek śmierci. Gubernie astrachańską, saratowską, Wołgę od Samary do Astrachania, oraz powiaty samarski, mikołajewski i syzrański uznano za zagrożone przez cholerę.

Ze świata.

Ze statystyki Niemiec. Świeżo wyszedł w Berlinie jeden tom statystyki na rok 1908. Na czele podaje on cyfrę ludności Rzeszy niemieckiej podług spisu z dnia 1 grudnia 1905. Okazuje się, że państwo niemieckie miało w dniu tym 60,641.278 ludności, w tej liczbie mężczyzn 29,884.681, a kobiet 30,756.597. Pięć lat przedtem było w państwie niemieckiem tylko 56,367.118 mieszkańców, przyrost przynosi przeto w tym krótkim czasie przeszło 4 miliny. Jest to poważna bardzo cyfra, dowodząca niewątpliwie, że stosunki zdrowotne się polepszają.

Wielkie Księstwo Poznańskie liczyło dnia 1 grudnia 1905 r. 1,986.637 mieszkańców, Śląsk 4,942.611, Prusy Zachodnie 1,641.746, Prusy Wschodnie 2,030.176.

W roku 1900 było w Wielkiem Księstwie Poznańskiem 1,887.275, w Śląsku 4.668.857, w Prusach Zachodnich 1,563.668, a w Prusach Wschodnich 1,996.626 mieszkańców.

Królestwo Pruskie liczy ogółem 37,293.324 mieszkańców, wobec cyfry 34,472.509 z r. 1900.

Stosunek liczebny protestantów do katolików wyrażał się w następujących cyfrach: w całem państwie niemieckiem liczono 37 milionów ewangielików, a 22 mil. katolików, w Prusiech 23 mil. ewangielików, 13 mil. katolików.

Księstwo Poznańskie liczyło katolików: 1,347.958, ewangielików 605.212, żydów 30.433, a innych wyznań lub bezwyznaniowych 2907. Miasto Poznań liczyło w dniu spisu 136.808 mieszkańców.

Co do języka nie podaje jeszcze statystyka, o której mowa, wyników z dnia 1 grudnia 1905 r.

Przy poprzednim spisie z r. 1900 naliczono: ludności słowiańskiej: Polaków (bez Mazurów i Kaszubów, podanych oddzielnie) 3,086.489; Mazurów 142.049, Kaszubów 100.213, Wendów 93.032, Morawian 64.382, Czechów 43.016.

Litwinów wyliczono 106.305.

Cyfry te skutkiem obaw wielu podających zaliczania siebie do źle widzianego narodu oczywiście ścisłemi nie są. Co do Kaszubów np. dowiódł to już Ramułt w swoim szczegółowem obliczeniu.

Statystyka podaje też ilość obywateli niemieckich za granicą. W państwie rosyjskiem było ich w r. 1897 151.102.

Wkońcu interesująca tabelka, dotycząca ludzi, którzy przekroczyli 100 lat życia. Takich wytrwałych naliczono okrągłą czterdziestkę, w czem było: panny 2, kawalerów 2, żonaty 1, zamężna 1, 5 wdowców i 29 wdów.

Podróż tow. Vandervelda. Tow. Vandervelde, znany przywódca ruchu socyalistycznego w Belgii, wyruszył w tych dniach w podróż do Kongo, celem gruntownego zaznajomienia się na miejscu ze stosunkami ekonomicznymi i społecznymi tego kraju, o który toczy się ożywiona walka w parlamencie belgijskim między socyalistami, broniącymi praw ludności miejscowej w Kongo, a burżuazyjnymi stronnikami aneksyi. Podróż tow. Vandervelda będzie dla bratniej partyi belgijskiej bardzo owocna w wiadomości o Kongo. Dzienniki belgijskie żywo się nią interesują.

Ksiądz-tyran. W parafii Ożarów stał się następujący wypadek. Pewien wiejski pastuszek puścił bydło w koniczynę księdza proboszcza. Skoro ksiądz zobaczył szkodę, pobiegł czemprędzej do owego pastuszka, pochwycił go w swoje ręce i począł bić niemiłosiernie żelazną laską, którą miał w ręku; następnie powalił nieszczęśliwe dziecko na ziemię i kopał nogami. Chłopiec z przerażenia i z niemiłosiernego skatowania zachorował ciężko i dostał pomieszania zmysłów. Rodzice widząc, że dziecko żyć nie będzie, posłali po proboszcza, aby przybył z ostatnimi sakramentami. Lecz chłopiec — przerażony widokiem księdza-kata — odwrócił się, wołając: „Mame, ja się boję księdza"... Po chwili chłopiec umarł bez spowiedzi.

Kobieta-mąż. Dwóch policyantów nowojorskich znalazło niedawno w nocy na ulicy człowieka, który pijany czy też chory stał oparty o latarnię. Zawieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono, iż jestto kobieta. Zaprowadzono ją na policyę, gdzie najpierw odmówiła wszelkich zeznań co do swego pochodzenia, nazwiska i powodów swego przebrania się. Wreszcie przyznała, iż nazywa się Augusta Seib i pochodzi z Niemiec. Tam wyszła za mąż i przed laty dziewięciu przybyła do Ameryki. Mąż jej otworzył restauracyę, a ona zaznajomiła się wkrótce z całem tego rodzaju gospodarstwem. Po roku mąż ją opuścił i pracował jako kelner w eleganckich hotelach, aż wreszcie ona sama otworzyła restauracyę. Nazajutrz po aresztowaniu zjawiła się w policyi jakaś kobieta, która pragnęła się zobaczyć z uwięzioną, twierdząc, iż to jej... mąż!

Konstytucya w Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie ogłaszają oświadczenie w. wezyra z podziękowaniem sułtana dla ludności za owacye z powodu przywrócenia konstytucyi, która była z powodu rozmaitych stosunków czas jakiś zawieszoną. Enuncyacya sułtana wyraża stanowcze życzenie, aby konstytucya do ostatniej litery była przeprowadzoną.

Irade rozpisuje natychmiast wybory. Izba ma się zebrać 1 listopada, a wkońcu wzywa ludność, aby się wstrzymała od czynów i żądań, które stoją w sprzeczności z konstytucyą i z wiernością dla sułtana i prosi, aby zaniechać dalszych owacyj.

Rozpisanie wyborów.

Konstantynopol. Wydane zostało irade co do przygotowania przyozdobienia ubikacyi parlamentarnych na koszt sułtana.

Tajna policya i cenzura.

Konstantynopol. Co do irade w sprawie zniesienia tajnej policyi panuje niepewność. Onegdaj na Porcie słychać było, że tylko dotyczy ono Ildiz, a tajna policya państwowa zostanie utrzymaną. Przeważa jednakowoż przekonanie, że także Ildiz zrezygnuje z pomocy i ochrony tajnej policyi.

Konstantynopol. Charakterystycznem jest, jak funkcyonaryusze policyi pouczają ludność o ostatnich wydarzeniach. Według ich przedstawień, sułtan swym ministrom zawsze dawał dobre rozkazy i dobrze ich płacił, ministrowie jednakowoż nie wykonywali rozkazów i dlatego sułtan przeprowadził obecnie wielkie zmiany personalne. Podobne a naiwne oświadczenia są dawane w kwestyi konstytucyi, która jest dla niższych warstw niezrozumiałą.

Nadmienić należy, że młodzież, przeważnie studenci, którzy są młodoturkami, wystosowują do żołnierzy i żandarmów patryotyczne mowy, w których równocześnie polecają respekt i posłuszeństwo wobec sułtana.

Konstantynopol. Cenzura dla telegramów z dniem wczorajszym została zniesioną.

Ruch wśród Albańczyków.

Konstantynopol. Doniesienia konsularne podnoszą, że zgromadzeni od trzech tygodni Albańczycy rozeszli się onegdaj.

Amnestya wszędzie została opublikowaną, ale jedynie co do młodoturków przeprowadzoną. Co do innych politycznych więźniów i wygnanych panuje niepewność.

W Macedonii, zdaje się, większość polityczcnych chrześcijańskich więźniów uszła z więzień.

Zmiany w rządzie.

Konstantynopol. Według doniesień tureckich dzienników minister bez teki Kiamil basza po raz pierwszy wczoraj brał udział w radzie ministrów.

Wysłani na urlop żołnierze III. korpusu, przybyli 22 b. m. do Smyrny i odesłani zostali z powrotem do ojczyzny.

Opis manifestacyi.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki przynoszą długie opisy onegdajszych manifestacyj przed pałacem sułtana. Szczegóły należy jeszcze w tej mierze uzupełnić, że koło godziny 7 wielki wezyr i pierwszy sekretarz sułtana zjawili się w oknie pałacu i wyrazili manifestantom pozdrowienie cesarskie. Obaj dygnitarze gratulowali tłumom z powodu ich patryotycznego usposobienia i zapewnili, że konstytucya będzie przestrzeganą. O godz. 8 uczestnicy manifestacyi odeszli.

Kilkuset manifestantów onegdaj zgromadziło się przed ministerstwem wojny. Jeden wicemajor wystosował do sułtana imieniem wszystkich uczestników długi telegram, w którym podniósł, że zgromadzeni chętnie udaliby się do pałacu, aby przed meczetem modlić się za sułtana, jednak, by uniknąć zaniepokojenia sułtana uważają według zwyczajów tureckich za bardziej wskazane wysłać w drodze telegraficznej wyrazy swych uczuć.

Pierwszy sekretarz sułtana odpowiedział depeszą, w której daje wyraz zadowoleniu sułtana z powodu tej depeszy, zapewniając, że sułtan nakazał wejść w życie konstytucyi.

Także w innych częściach miasta przyszło do manifestacyi.

Podobne manifestacye odbyły się na prowincyi.

Konstantynopol. Manifestacye doszły wczoraj w nocy do szczytu. W ogrodach publicznych, na placach i w kawiarniach wygłaszano mowy i wznoszono okrzyki na cześć konstytucyi i sułtana.

Oświadczenie sułtana.

Konstantynopol. Dodatki do dzienników tureckich z onegdaj wieczora piszą, że wielki wezyr przedłożył sułtanowi adres dziękczynny ludności. Sułtan zarządził wejście w życie konstytucyi, ponieważ pragnie szczęścia swoich poddanych. Jeśli konstytucya pierwej nie weszła w życie, to winne są stosunki czasu. Sułtan przyjął dziękczynny adres z wielkiem zadowoleniem do wiadomości; jest przekonany, że parlament wypełni swéj obowiązek wobec sułtana i państwa.

Dodatki do dzienników z wczoraj rana przynoszą oficyalne oświadczenie, w którem jest powtórzone, że radosne manifestacye ludności ucieszyły sułtana. Jest życzeniem sułtana, aby konstytucya co do joty przeprowadzoną została i by przeprowadzenie jej nigdy z jakiegokolwiek powodu nie zostało ograniczone.

Według irade wybory wszędzie będą szybko przeprowadzone. Izba według artykułu 43 otwartą ma być 1 listopada br.

Dalsze ustępstwa sułtana.

Konstantynopol. Ogłoszono ogólną amnestyę i usunięcie ministra marynarki. Obecnie wystąpiono z żądaniem usunięcia z Ildizu kamaryli. Sytuacya na razie nie do przewidzenia i mogłaby się stać poważną, jeżeli nie uda się sprowadzić spokoju. Władze coraz bardziej tracą na powadze.

Ogłoszono irade, zarządzające natychmiastowe wybory w Konstantynopolu i okolicy, co nieco ludność uspokoiło.

Więźniów politycznych jeszcze nie puszczono na wolność, gdyż przeszkadzają temu inni więźniowie, aby razem z tamtymi dostać się na wolność.

Burzliwe zgromadzenie.

Konstantynopol. Na placu przed ministerstwem wojny odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie, które miało przebieg bardzo burzliwy. Wśród uczestników znajdowało się wielu oficerów. Wysłano deputacyę z 6 członków do wielkiego wezyra, aby zażądać usunięcia i ukarania rozmaitych funcyonaryuszów, którzy dopuścili się nadużyć, między tymi ministra marynarki Hassana. Wielki wezyr odpowiedział, że te osobistości stoją pod ochroną konstytucyi. Mimo to minister marynarki został wczoraj usunięty, a w jego miejsce zamianowany Halil basza. Zmiana ta wywołała dobre wrażenie.

Uczniowie akademii marynarki chcieli wczoraj urządzić manifestacyę, zostali jednakże zatrzymani. Wychowankowie innych szkół wojskowych są internowani w koszarach.

Reakcyoniści ruszają się.

Konstantynopol. Wśród softów i innych klas ludności tworzą się grupy antyliberalne przeciw młodoturkom.

Parlament angielski o Turcyi.

Londyn. W Izbie gmin sekretarz spraw zagranicznych Grey, omawiając wypadki w Turcyi powołał się na traktat rosyjsko-angielski i twierdził, że ani Rosya, ani Anglia nie mają zamiaru ani siły rozwiązywać problemu macedońskiego, bez odniesienia się do innych mocarstw.

Turcya chce sama wprowadzić reformy.

Konstantynopol. Dziennik „Sabat" pisze, że mocarstwa, zajmujące się od zjazdu w Rewlu reformami w Macedonii, muszą teraz zaniechać akcyi reformowej, gdyż konstytucya wszystkim bez różnicy daje równe prawa i zapewnia reformy całemu państwu.

Sułtan przemówił!

Konstantynopol. Dzienniki donoszą o następującym zajściu: Podczas wczorajszych manifestacyj zjawił się sułtan przy oknie przed zgromadzonym tłumem; sam otworzył okno i zapytał zebranych, po co przyszli. Jeden z obecnych wystąpił i przemówił między innemi: „Nie chcemy nic innego, jak zdrowia waszej cesarskiej mości. Od 32 lat kilku zdrajców ukrywa oblicze w. c. mości przed nami. Tysiączne dzięki za wolność. Teraz widzieliśmy w. c. mość. Niech żyje długo padyszach!"

Sułtan odpowiedział: „Moje dzieci! Bądźcie spokojni. Od czasu wstąpienia na tron pracuję dla dobra i szczęścia ojczyzny. Mojem najgorętszem życzeniem jest szczęście moich poddanych, którzy są tak bliscy mojemu sercu, jak własne dzieci. Bóg mi świadkiem. Od dziś wasza przyszłość jest zapewnioną. Będę razem z wami pracował. Żyjcie jak bracia w wolności. Dziękuję wam za objawy wierności; wracajcie teraz do domu i odpocznijcie".

Wśród oklasków tłum się rozszedł.

TELEGRAMY

z dnia 28 lipca.

Powodzie na Bukowinie.

Czerniowce. Wskutek deszczów Czeremosz i Prut wylały. Czeremosz zerwał większość mostów w powiecie wyżnickim, zwłaszcza wielki most między Wyżnicą a Kutami jest częściowo zerwany. Drogi w powiecie przeważnie zalane. Szereg wsi pod wodą.

Czerniowce. Woda zerwała część miejskich łazienek. Na przedmieściu Kaliczanka musiano podczas nocy mieszkańców zagrożonych domów delożować przy asystencyi wojska. Seret i Suczawa również wezbrały. W Storożyńcu woda załała 5 domów. Gmina Milleszowce stoi pod wodą, która porwała kilka domów.

Rewolucya w Persyi.

Londyn. Jeden z tutejszych dzienników donosi z Teheranu, że Nasr es Saltaneh, który przed niedawnym czasem podjął ekspedycyę przeciw Turkomenom, otrzymał rozkaz wyruszenia na Tebris. Opuścił Teheran we środę, wioząc 3000 kozaków i wielką ilość dział.

Z dobrze poinformowanego źródła słychać, że szach potajemnie układa się z rosyjskim bankiem o pożyczkę w sumie ½ miliona funtów szterlingów.

Onegdaj w obozie szacha znowu powieszono dwóch przywódców konstytucyonalistów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Z Urmii z powodu przerwy linii telegraficznej donoszą dopiero teraz pod datą 22 b. m.: Przed kilku dniami obsadziła turecka kompania wojska miejscowość Kulindżi na północ od Urmii. Druga kompania stoi w pobliżu Enseli. Wojska te niedawno tam z Wan przybyły. W Czasharik stoi około 400 tureckich żołnierzy. Wśród ludności w Salmas panuje niepokój, gdyż przywódca Kurdów, Szikaka, na rozkaz chana z Makoo, zbliża się do miasta. Połączenie telegraficzne Urmii z Tebris jest już od tygodnia przerwane.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnoszące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko" (Bürgergasse 18 III. St.).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 28 lipca. Pszenica na październik 11·15 do 11·16. Żyto na październik 9·44 do 9·45. Owies na październik 8·24 do 8·25. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza na sierpień 7·53 do 7·54. Kukurudza na maj 7·29 do 7·30. Rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pięknie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burz, jednostajnie.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo **6 hal., tytuł 20 hal.**

Potrzebna zaraz
BARDZO DOBRA KUCHARKA
Wiadomość w Okręgowym Urzędzie pośrednict. Pracy w Krakowie przy ulicy Jabłonowskich L. 19.

Ucznia do praktyki
oraz praktykanta do biura poszukuje Zakład reprodukcyi art. „Zorza“ w Krakowie, Krzyża 7. 783

Kilku czeladzi
ślusarskich zdolnych do fabrykacyi wag potrzebuję zaraz. Jan Stankiewicz, Lwów, Franciszkańska 11.

Brzoskwinie,
jabłka stołowe, gruszki, śliwki, codziennie świeżo z drzew zrywane, w najlepszym gatunku 5 kilo po kor 2·50 dostarcza **J. Müller**, winnice, **Kiskun Halas, Węgry.** 753

Zdolny doświadczony
monter
specyalista ustawiania kotłów
potrzebny zaraz
do zmontowania wielkiego **rezerwoaru naftowego w Galicyi.** Nadto **potrzebni są**: kotlarze, ślusarze, pomocnicy kowalscy, palacze do fabryki wagonów. — Zgłoszenia przyjmuje: **Okręgowy Urząd pośrednictwa Pracy w Krakowie** Jabłonowskich 19. 774

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU“**, wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA, Kraków, ul. Szewska L. 5. Pudełeczko à 60 hal. i 1 kor.

MAGISTRAT
stoł. król. miasta
KRAKOWA.

L. 63166/1908
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na zburzenie budynków jednopiętrowych znajdujących się w gmachu Magistratu przy ul. Poselskiej.

Warunki otrzymać można w Biurze Budownictwa m. u starszego inspektora Budownictwa P. Jana Rzymkowskiego w godzinach urzędowych, który udzieli również wszelkich wyjaśnień.

Termin licytacyjny upływa z dniem 5 sierpnia 1908 godzina 12 w południe. 772

Kraków, dnia 27 lipca 1908.

Rzetelnym zasadom

by nasze

OBUWIE

sprzedawać po bezwzględnie stałych, bezkonkurencyjnie niskich cenach, które są wybite na każdej parze, zawdzięcza nasza firma

niedoścignioną sławę!

Eleganeki fason! polecamy niżej podane gatunki: **Nadzwyczajna taniość!**

Kamaszki męskie	na gamach, gładkie lub okładane, bardzo mocne	złr.	3·50
„ „	na gumach, z dobrej, boksowej skóry, modny fason	„	4·60
„ „	sznurowane, na wysokich i niskich obcasach, ładne i trwałe	„	3·75
„ „	sznurowane, z dobrej boksowej skóry, na wysokich i niskich obcasach	„	4·75
„ „	sznurowane, z I-a boksowej skóry, oryg. goodyear, szyte, na wysokich i niskich obcasach, najnowsze fasony	„	6·25
„ „	amerykańskie, sznurow., czarne lub żółte z I-ma boksowej skóry (American-Style)	„	7·50
„ „	sznurowane, z lepszej szewronowej skóry bardzo eleganckie, na wysokich obcasach	„	5·25
„ „	sznurowane, z I-ma szewronowej skóry goodyear, szyte złr. 6·50, takie same zapin. na wysokich obcasach	„	7·—
Półbuciki „	sznurowane czarne lub żółte, także amerykańskie fasony od złr. 3·— do	„	6·50



Damskie buciki	sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	złr.	3·25
„ „	sznurowane z dobrej boksowej skóry, z lakierowemi kapkami, na wysokich lub niskich obcasach	„	4·25
„ „	sznurowane, z I-a boksowej skóry, orygin. goodyear. bardzo elegancki bucik spacerowy	„	5·75
„ „	sznurowane, z najlepszej szewronowej skóry, bardzo modne fasony, goodyear, szyte	„	6·—
„ „	zapinane, na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	„	3·40
„ „	zapinane, z lepszej boksowej skóry, modne fasony	„	4·50
„ „	zapinane, z najlepszej szewronowej skóry, goodyear, szyte	„	6·—
„ półbuciki	sznurowane, szewronowe złr. 3·75 i zapinane	„	3·90
„ „	pantofelki gemzowe złr. 1·50, lakierowe	„	1·90

Specyalność: Goodyear światowe buciki damskie i męskie, nadzwyczajnej doskonałości!

Największy wybór półbucików damskich wszelkiego rodzaju, również dla chłopców, dzieci i panienek obuwie najlepszego gatunku po cenach stałych i nadzwyczaj umiarkowanych.

ALFRED FRÄNKEL spół. kom.

Główny skład: Kraków, wyłącznie Rynek główny L. 14. Zastępca: L. Steigler.

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej	K	6·—
1 faska 5 kg. bryndzy majowej	K	5·—
1 faska 5 kg. bryndzy ostrej	K	4·—
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego	K	10·—
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego	K	8·—
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej	K	7·—
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej	K	7·20
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych	K	6·—
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego	K	8·—
1 blaszanka powidła tureckiego	K	4·—
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich	K	3·50
1 kg. papryki K 2·— do	K	3·—
1 kg. makaronu tarchonya	K	0·70
1 kg. mąki ziemniaczanej	K	0·50
1 kg. pieprzu czarnego	K	1·80

poleca dom eksportowo-handlowy **Kiefera Leona (Kesmark)** Spis, Węgry.

Lekcyj
matematyki, geografii i historyi udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: **„Vienna“ Nr. 39**, poste restante Wielopole, Kraków.

Jaduan.

Uwaga!

Podwieczorek & pragnienie...

Osłabionym i zmęczonym
staje się każdy robotnik,
który w gorącym dniu gasi pragnienie piwem i winem.
Chętnym do pracy i silnym
pozostanie jednak każdy, kto
użyje szklankę ochłodzonej kawy „Enrilo“
jako :środka gaszącego pragnienie:

Odwar z **„Enril'a“** sporządza się bardzo łatwo.

W **1** litrze wody zagotowuje się przez 5 minut 2 łyżeczki do kawy, mniej więcej 10 gramów :Francka: „Enril'a“ (środka zastępującego kawę), mięszając przy pierwszem wrzeniu, następnie odstawia się odwar na 3 minuty dla wyklarowania, dodaje się nieco cukru i ostudza się całość w naczyniu wypełnionem lodem.

1 litr tej smacznej kawy „Enrilo“ wraz z cukrem kosztuje tylko

3—4 hl.

Robotnikowi pozwala przeto :Enrilo:, jako **środek gaszący pragnienie** w przeciwstawieniu do piwa i wina, na znaczne zaoszczędzenie w tygodniu.

Z mlekiem
na ciepło spożyta kawa „Enrilo“ (:około 6 gr. na 1/4 litra wody:) nadaje się doskonale na śniadanie i kolacyę.

Kawa „Enrilo“ wyrabia się jedynie w fabrykach Henr. Francka Synów, i jest do nabycia w każdym handlu korzennym.

X 858 : 71. W.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I. II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady
bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wszyscy są zdania

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metalu
Wszędzie do nabycia.
Fabryka Lubszyński i Co., Berlin NO. 18.

Północno-Niem. Lloyd
(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANOW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

:: Główną wygranę fr. 600.000 1 Sierpnia dają ::

LOSY TURECKIE

6 losowań rocznie 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12
6 głównych wygranych rocznie a mianowicie:

3 po 600.000 fr. — 3 po 300.000 fr.

I liczne znaczne dalsze wygrane. Najmniejsza wygrana 240.— fr. = około 229.— K.

LOSY TURECKIE

jako papier wartościowy, mający nadzwyczaj korzystne szanse wygranej i tendencyę zwyżkową, polecam do nabycia.

Za gotówkę po kursie dziennym, następnie polecam:

1 los Turecki w ratach miesięcznych po Kor. 7 do 8
5 losów Tureckich „ „ „ „ 35 „ 40
25 „ „ „ „ „ 150 „ 180

Cenę ustanawia się najtaniej na podstawie każdorazowego kursu dzien.

Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. — Nadesłanie pierwszej raty najlepiej przekazem pocztowym, dla dalszych rat przesyłam czeki pocztowej Kasy oszczędności.

EDWARD URBAN
Dom bankowy
Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25
(we własnym domu) 519 6
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny tanie. Dobra prowizya.

W



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).